

Kuryer Poznański.

Nr. 223.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 29 września 1877.

Józef Żórawski.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatemego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 września.

Odpowiedź prezesa ministerstwa węgierskiego p. Tiszy na interpelacje w sprawie wschodniej, podana przez nas wczoraj w ważniejszych ustępach podług streszczenia telegraficznego, nowych żądań, jak się czytelnicy przekonali mogli, nie podaje wskazówek co do przyszłej polityki Austrii, zaznacza to tylko, co wszyscy wiedzą, powtarza to, co już tylokrrotnie na różne zapytania tak w peszteńskim jak i wiedeńskim Izbie słyszano. Najważniejsze momenta tej odpowiedzi są: że polityka rządu tak dzisiaj, jak dawniej polega na obronie interesów monarchii, jeśli można bez wojny, w każdym jednak razie w taki sposób, aby na Wschodzie nie się nie działo bez przyzwolenia Austro-Węgier; że Austrija żadnych zobowiązań wobec Rosji lub Niemiec ze względu na sprawy wschodnie nie przyjmuje; że Niemcy żadnymi zobowiązaniami się nie zowiązali; że Rosya niczego nie podjęła ani nie podejmie na Wschodzie bez przyzwolenia Austrii. Porozumienie zatem i zgoda najzupelniejsza panuje pomiędzy trzema cesarzami dotychczas, a zwłaszcza stosunki Austrii z Niemcami są w obecnej chwili bardzo dobre i nie ma najmniejszego powodu do obawiania się w tej chwili większych zakłóceń.

Wybory we Francji do Izby deputowanych nie mniejsze w świecie budzą zajęcie, co bitwy na bułgarskich polach. Wszyscy z wyjątkiem ciekawością śledzą walkę wyborczą, która się już na dobre rozpoczęła, i odgadnąby radzi jej wynik. Dzienniki konserwatywne, jak żeśmy tu po tyle razy już zaznaczali, wielką żywią otuchę w zwycięstwo stronictwa zachowawczego. Tymczasem korespondent nasz paryski pisze nam pod d. 27 bm., opierając się, jak twierdzi, na bardzo dobrych informacjach, co następuje:

„Posyłam Wam wiadomość niesłychanej wagi, autentyczności niezaprzeczonej, lecz niestety niepomyślną dla sprawy konserwatywnej.

Przy przyszłych wyborach w miejsce 363ch dawnych deputowanych liberalnych, teraz jest rzeczą pewną, iż 415 stronników radykalnych zostanie obranych.

Zaraz po otwarciu Izby marszałek powoła do ministeryum pp. Dufaure, Duclerc i Leona Renault.

Jak tylko Izba uchwali budżet, albo też, jeżeli na to się nie zgodzi, pozwoli na pobór podatków przez trzy miesiące, zaraz zostanie rozwiązana.

Marszałek ma zapewnionych 15 głosów większości w Senacie, które przystaną na rozwiązanie Izby. To rozwiązanie nastąpi prawdopodobnie dopiero w miesiącu lutym roku przyszłego.

Nie znając źródła, z jak szanowny korespondent tę wiadomość zaczerpnął, odpowiedzialności za jej autentyczność brać na siebie nie możemy. Trudno nam tylko uwierzyć, aby dzisiaj w Paryżu można tak na pewno obliczać wypadek wyborów, który się dopiero za 16 dni rozstrzygnie. Druga część listu paryskiego ma więcej prawdopodobieństwa, boć przypuszczać należy, że marszałek musi być przygotowany na niepomyślny rezultat wyborów i już na ten wypadek pewne powziął plany. Co do nas, nie tracimy jednak nadziei, że marszałek i ludzie zachowawczych zasad, którzy się około niego skupili, odniosą zwycięstwo nad radykalizmem.

Z Rzymu dowiaduje się Kōln. Ztg, która od dawna jest znana z oryginalnych i bałamutnych wieści o stosunkach i zdarzeniach w Watykanie, o nocie Kardynała Simeoni, wydaną rzekomo do apostołskich nuncjuszów w sprawie polskiej. Sekretarz stanu ma ostrzegać przed pogłoskami, jakoby Stolica Apostolska przez podniesienie kwestyi polskiej chciała pewnym mocarstwom stwarzać trudności. Nota wyłącza także powody, dla których Nuncjusz wiedeński Jacobini wyjechał do Galicji i twierdzi, że tylko religijne sprawy i względy kościelne podrożę te spowodowały.

Posłowie polscy w reichsracie wiedeńskim zastanawiali się, jak już donosiliśmy, nad

tém, czyby nie było rzeczą stosowną, nacechować obecnie stanowisko polskie i galicyjskie wobec zakłóceń na Wschodzie i cywilizacyjnej misji Moskwy, a tak naprawić zeszluzowany błęd oraz dopełnić tego, czego sejmowi galicyjskiemu zabroniono. Na posiedzeniu Koła polskiego w czwartek wnioszek Skrzyńskiego o wniesienie nowej interpelacji w sprawie wschodniej odrzucono, jako też wnioszek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią, jaką dał w Izbie deputowanych ks. Auersperg na interpelację Fuxa. Natomiast postanowiono przyłączyć się do interpelacji, jeżeli z którejkolwiek innej strony w Izbie podniesioną będzie. Czas wspominając krótko o tym projekcie polskiej frakcyi zastrzega się przeciwko petycyi, jaką Lwów zamierza wysłać do posłów polskich w Radzie państwa zasiadających. Wywieranie na delegacyi nacisku z zewnątrz za pomocą takich „szturmpetycyi”, zdaniem Czasu nieda się pogodzić z niezależnością poselską i jest dowodem nieufności ze strony wyborców, a nadto osłabiłby przemówienie delegacyi i okazałoby, że posłowie nasi robią to tylko, co im nakazaniem zostało. Środek ten został już niejednokrotnie potępiony jako niewłaściwy i szkodliwy, a przypomnieć tu można słowa posła Zyblikiewicza, który rzekł przed miesiącem, że czas zerwać z tradycjami sejmikowymi, czas rozstać się z samolubną manią instrukcyi poselskich, bo każdy deputowany głosuje w imieniu kraju, a pojedyncze jednostki wyborców nie mają prawa zabierania głosu przez swych mandantów. Dla tego petycyę lwowską uważa Czas za niewłaściwą i zdolną raczej do powstrzymania delegacyi naszej, aniżeli do skłonienia jej, aby głos zabrała.

Nad grobem

ś. p. księdza Koźmiana.

Smutno to zawsze i bolesno, „czytać na grobowcach” drogie sercu osób, smutniejsza i boleśniejsza czytać na nich wśród walki i grozy niebezpieczeństwa, bo chociaż z pomników wielkich mężów dziejopisarze wielkość ojczyzny odtworzą, chociaż z pomników Chrobrych, Zygmuntów i Janów bijące smugi światła jasno promienną przeszłość naszą rozświetlają, to jednakże ta myśl, że to przeszłość niepowrotna, rani poleśnie i przykre w sercu rodzi uczucie. Kiedy przecież Bóg w wyrokach swoich niezbadany coraz częściej nad mogiłami naszych starych, wytrawnych i silnych szermierzy stawiać nam każe, kiedy nas prowadzi nad trumny tych, co nam tak chlubnie hetmanili za życia, z pokorą przyjmując nawiedzenie pańskie i dawszy folę uczuciom boleści poniesionej straty, winniśmy czytać na tych grobowcach i dla przyszłości z nich wyciągać naukę.

Wczoraj, kiedy zmierzch wieczorny jakby kirem żałoby pokrywać zaczął miasto nasze, wturając temu smutkowi, co nas wszystkich ogarnął, nieprzejrzane, kilkonastotysięczne tłumy ludu z miasta i okolicy zaległy rynki, place i ulice Poznania. Świetny orszak obywatelstwa, złożony z uczniów, wielbicieli, przyjaciół a nawet przeciwników politycznych zmarłego ś. p. księdza Koźmiana, poprzedzony ciężko strapioną rodziną jego, przybył uczcić obywatelskie zasługi zmarłego i długi szereg duchowieństwa stanął nad trumną jego, aby oddać cześć cnotom i gorliwej pracy współbrata w kapłaństwie.

Przeżyły instynktowo te gromady ludu, że w osobie zmarłego ogromnie wiele straciły i dla tego to tak licznie nad trumną jego się zgromadziły. Wiedziały one i wiedzą, że ten kapłan i dostojny prałat, co tak niestrudzenie do nich przemawiał z kazalnicy, co ich z Bogiem jednał i do Boga prowadził, był zarazem silną dźwignią narodowego życia, mężem, który od chwili wstąpienia swego na ziemię Wielkopolską do ludu

także szczególnie zwrócił serce swoje i poznał, że w ludzie siła i w ludzie przyszłości nadzieja. Miłości tego ludu najpiękniejsze dał dowody, kiedy go Bóg z tulactwa przywróciwszy na roli postawił; na tej glebie, na której znój właściciela miesza się z potem pracownika, starał się ś. p. ksiądz Jan urzeczywistnić ideał naszego wieszcz, co w łączności szlachty polskiej z polskim ludem widział przyszłość ojczyzny.

Ile mu sił starczyło, pracował nad tém, aby pochodnia światła niesioną była do stoł i wiosk naszych, aby lud oświecano; wieców i zgromadzeń ludowych, na których Kościoła i narodowości wspólnymi broniono siłami, popierał do końca życia nie przestawał, a gdy ci, co od jednego krańca naszego Księstwa na drugi się udawając, do życia i do czynu budzili, słabnąć zaczęli od mozolnej pracy swojej, to on słowem zachęty ich zagrzewał, sił dodawał i przykładem niestrudzonej swojej pobudzał.

Ludu Polski! coś tak dawno już niepańmiętne, tłumne zebraniem swoim oddał hołd należny zmarłemu, ucz się od niego tej miłości, którą on w szerokim sercu swoim wszystkie stany całej ojczyzny obejmował; podwajaj chęć swoją do wzbogacenia umysłu skarbnicami wiedzy i nauki chrześcijańskiej; zapomnij niechęci, którą nieprzyjazne duchy w ciebie rozniecać usiłują i od wspólnej narodowej pracy do wspólnej obrony wobec nieprzyjaciela podaj rękę tym, którym zmarły ś. p. ksiądz Prałat i pismem i słowem tak często przypominał, że winy praocjów wnukowie naprawić powinni, że to, co twardością zepsowano, miłością i sercem naprawić potrzeba.

Młodzieży Polska! wychowana troskliwą dłonią zmarłego, do której tak pięknie przemówił wczorajszy kaznodzieja, zapisz sobie głęboko w sercu swoim te słowa i pomnij, że zadaniem i obowiązkiem twoim pracować w tym kierunku, który on ci wytknął, i szerzyć zasady przezeń szczepione nawet pomiędzy tymi, co, jak wczoraj powiedziano, odpychając błogosławiącą koronę polskiej dłoń Namieśnika Chrystusowego, ścisną prawicę zbrojną w rękawice najezdcy.

Dla obywatelstwa przybyłego ze wszystkich stron Księstwa, przybyłego nawet w poselstwie z innych dzielnic Polski, zdała widnieje z grobowca ś. p. księdza Jana nauka: pracujcie bez przerwy w konserwatywnych zasadach, na gruncie katolickim, w łączności nierozdzielnej ze świętą Stolicą, nad odrodzeniem waszém, nad podniesieniem ludu, nad oświatą krajową; prowadźcie dzieci Wasze ścieżkami prawości, któremi chodzili Ojcowie, miłujcie lud i pospołu z nim brońcie narodowych tradycyi. Niechaj jasne, pewne i wyraźne będą zasady Wasze, odważnie i śmiało do nich się przyznawajcie, nie ludźcie się półśrodkami i kłamaniami ustępowy, bo tylko jedna droga całej i niepodzielnej prawdy prowadzi do celu, bo tylko jedna katolicka Polska zabiegów naszych celem być może.

Do braci jego w kapłaństwie, co w tak znacznej części ostatnią mu przybyli oddać przysługę, jakież wymowny głos odzywa się z tej żałobnej trumny. Wierność i przywiązanie do Kościoła i do Stolicy świętej kierowały zawsze krokami jego, posłuszeństwo i uległość dla przełożonej władzy znamionowały każdy czyn jego, skromność i pokora, zaparcie się niejako samego siebie czyniły zeń niepospolitego sługę Bożego. Doskonale umiał pogodzić i w potrzebnej utrzymać równowadze obowiązki kapłana z obowiązkami

obywatela. Im większe groziło niebezpieczeństwo, im zacięciój wróg nacierał, tym odważniój ś. p. ksiądz Koźmian stawał czoło, tym mężniój z nim się potykał, tym troskliwiój gromadził szyki i do mężstwa współbraci swoich zachęcał.

Ciężką jest strata, jaką w osobie zmarłego ponieśliśmy, bolesny cios, jakim nas dotknął Bóg, atoli w tém nieszczęściu naszym z grobowca zmarłego odzywa się głos przestrogi, że nie „w koniach ani w mężach,” wedle stów Psalmisty, jedno w Panu ocalenie nasze. Może Bóg tak niespodziewanie i tak przedwześnie wyrwał go z pośród nas, abyśmy poznawszy, jak ogromny był w murach twierdzy naszej śmierć jego uczyniła, zastanowili się głębiój nad karygodną opieszałością, z jaką się do publicznej bierzemy sprawy, nad tą nieporadnością, z jaką założywszy dłonie, na biadaniu i wzdychaniu się ograniczamy. Mężem czynu był zmarły dostojnik Kościoła i w ufności w Panu wszystko działanie swoje gruntował. Nad świeżą mogiłą jego niechajże wszyscy, co na czyny i cnoty jego patrzeli, w mężów czynu się przemienia, niechaj wszystkie stany, jak się zgodnie nad trumną jego zebrały, zgodnie dzieło jego dalej prowadzą.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z prowincyi, 29 września.

Niezbadane wyroki Opatrzności zesłały na społeczeństwo nasze wielkie nieszczęście, które spadło niespodzianie jak grom z pogodnego nieba i wszystkie serca szlachetniejsze w narodzie głęboką przeniknącą boleścią. Ktoż nam bowiem teraz na polu prac kościelnych i narodowych zastąpi ś. p. księdza Prałata Koźmiana? Kto go zastąpi w dziedzinie nauki, u kogo szukać teraz będziemy pociechy i rady, gdzie znajdziemy podobne wielkie i ogniste serce, zdolne takiego poświęcenia, takiego zaparcia siebie samego! Nie moje pióro, nie moje siły, aby choć najślabsze dać wyobrażenie o cnotach i czynach tego męża, na godne odmalowanie których potrzeba „farb nieba, lub ręki Anioła,” jak powiedział dawniej wieszcz nasz Wielkopolski. Nie moje pióro, nie moje siły, aby choć w setnej części wykazać, czém był dla Kościoła i kraju całego zgąsły przedwześnie w Bogu, drogi sercom naszym Prałat. Nie znam też dostatecznie przebiegu tego chlubnego żywota, mając od kilku lat zaledwie szczęście być w stósunkach z ś. p. ks. Koźmianem. Pragnę więc tylko z sercem rozdartém boleścią, przepędnioném uczuciem wdzięczności, czci i przywiązania, rzucić garść ziemi na grób jego, uronić łzę żalu i oddać mu hołd pośmiertny w kilku wyrazach synowskiej miłości.

Gdy Stwórca w swém miłosierdziu spojrzylaskawie na naród jaki, daje mu męża, a tym mężem był dla nas ks. Prałat Koźmian. Głos jego, z początku wołający na puszcy, nie przebrzmiał na darmo, ożywił on ducha katolickiego u nas i nauczył kochać Polskę, jak się ją po Bożemu kochać należy. — Kolejno żołnierz, rolnik i kapłan we wszystkich sferach społeczeństwa naszego doszedł do szczytu doskonałości, walczył życie całe z bohaterstwem chrześcijańskiego rycerza, siał na niwie ojzostyżej ziarno miłości Boga i kraju, głosząc słowa zbawienia z apostołską gorliwością i zapalem.

Gdy Opatrzność rozdziela między ludźmi dary, daje jednym, czego drugiem odmawia, żądając, aby każdy, co dostał, udzielał bliźniemu, a w zamian czerpał od niego to, czego mu niedostaje. Na czcigodną zaś głowę ks. Prałata wylał Pan, pełen łask, róg obfitości, udzielając mu więcej niż każdemu innemu. Lata przejdą, śmiało powiedzić można, nim się znówu taki człowiek zrodzi, w którym taka pełność darów Bożych, te dwie anielskie własności, miłość i wiedza, w tak obfitej mierze i taka silna wola, że zawsze spełnienie sło w parze z zrozumieniem. I nie zakopaj sługa Boży danych mu talentów, odniósł je przed tron Najwyższego pomnożone stokrotnie.

Wzniosły rozum, żelazna wola, serce ogniste, niezłomna wytrwałość i wielka pokora, oto pięć ewangelicznych talentów Bożego sługi, księdza Koźmiana. Niepodobniestwem jest w tych naszych ramach opisać blasku owych pięciu najpiękniejszych brylantów, zdobiących koronę wielkiego wyznawcy. Życie tak bogate, w czyny, przekonany jestem, natłuszczone pióra, które zczasem dla zbudowania i podziwu wiernych opisać je obszernie.

Głównym celem i nieustanną myślą ks. Prałata była chwała Boża i odrodzenie narodu naszego przez obudzenie w nim katolickiego ducha. Aby celu tego dopiąć, pracował z niezłomną wytrwałością nad wychowaniem młodzieży, przysparzał do siebie i skupiał wokół duchowieństwa i obywateli kraju całego. Granice naszych dycezyj i prowincyj o wiele mu były za ciasne, sięgał śmiało ręką po najpiękniejsze kwiaty ze wszystkich zaborów Polski, garnął do serec wszystkie żywotne kwestye narodowe, gromił piórem i słowem wrogów całej Ojczyzny. A w ogólnej dziedzinie Kościoła Polska cała jeszcze Mu była za mała, z całym światem katolickim był w ciągłych stosunkach, utrzymując nieustanną korespondencją i bratnią przyjaźń w Chrystusie ze znakomitościami wybitniejszymi wszystkich narodowości świata. Zmarły Prałat kochał przede wszystkim Boga i Kościół, a po nich kochał Ojczyznę miłością wielką, świętą, tak jak mało kto kochać już umie. Najlepszym zaś tego dowodem była nienawiść, jaką wrogowie nasi ku niemu żywili i objawiali, uważając go za najpotężniejszego filar również im wstrętnych Kościoła i Polski. Ale nie tylko od wrogów naszych doznał ks. Prałat zaszczytu nienawiści; praca bez nagrody na ziemi była jego udziałem. Po raz pierwszy może w życiu publicznym cześć wdzięczności i uznania odebrał w poważnym gronie dawnych uczniów i przyjaciół i pozazdrościł Pan, aby ludzkie wieńce skroń jego zdobiły i zabrał go nam przedwcześnie w sile wieku do chwały niebieskiej. Praca bez nagrody ziemskiej największy urok dla niego miała, sam to niedawno nam powiedział, gdy zachęcał zebraną młodzież, aby stanęła mężnie pod sztandarem wiary i gdy wyrzekł do niej te wiekopomne słowa: „Odrzućcie wszystko co osobiste, wygodne i chłodne.“ Niech każdemu ojciec, niech każda matka w sercu swych synów te wyrazy zaszczenia, a wychowa się pokolenie, które lepiej potrafi ocenić i pojąć, czem był dla kraju ksiądz Prałat Koźmian. Aby zaś uczcić pamięć wspólnego nam wszystkim przyjaciela, mentora i ojca, starajmy się myśli przez niego rzucone i rozpoczęte dzieła pracą, wytrwałością i poświęceniem do pożądanego doprowadzić skutku.

Kraków, 30 września.

(+) Wiadomość o nagłym zgonie ks. prałata Koźmiana wywarła silne wrażenie nie tylko w licznych zastępie przyjaciół i wielbicieli, jaki zmarły liczył w Galicji i w Krakowie. Najboleśniej są te straty, które się ponosi w czasie walki. Tę żywszy też współudział wywołał u nas cios, który spotkał społeczność wielkopolską wśród niustającego boju za wiarę i narodowość. Stanowisko ks. Koźmiana, niestrudzona praca w tych zawodach i na tyłu równocześnie polach piśmiennictwa, publicystyki, pedagogiki, życia religijnego i życia narodowego było wspólną własnością całego narodu. Tak często przychodziło nam się oglądać na to, co powie ksiądz Jan — jakie grono ludzi otaczających go w tej lub innej kwestyi zajmie stanowisko? Lecznąc taka wola Boża, aby w dzisiejszych czasach, pełnych zawilosci i krzyżujących się kierunków i dróg, ustępowali ludzie wytyczni, co służyli społeczności za drogowskazy. Nie nas jednych dotyka ta klęska braku przywódców. Społeczność francuzka nie lepiej pod tym względem uboższa, niż nasza. We wszystkich niemal opozach, stronnictwach i zawodach czną ten ubitek ludzi wyższych, to obniżenie poziomu. Jest to jakby wpływem demokratycznych czasów, w których ogół i całe szeregi mają zastępować pracę indywidualną wydatnych i wyższych. To też kiedy ustępujący zostawiają po sobie posiew swego wpływu i pracy — wogóle społeczności utrzymuje się otucha, że ich brak zapełnionym zostanie. — Ks. Jan Koźmian należał właśnie do tych ludzi, których praca jest płodną w następstwach. Umiał on przyczynić się do zjednoczenia się silnego stronnictwa. Z zakładu jego naukowego całe szeregi młodzieży wyniosły piętno jego zasad i kierunku. Wpływ jego na opinię przez pisma, na duchowieństwo nie przerwie się z chwilą zgonu. — Winienem dodać, że ks. Koźmian dla Krakowa i Galicji, gdzie miał stósunki rodzinne i liczne związki przyjaźni, stanowił niejako żywy węzeł z Wielkopolską, że go tu zawsze witano jako zwiastuna dobrych lub smutnych wieści od braci wielkopolskiej.

Ks. Nuncyusz Jacobini, po dwóch tygodniowej gościnie w naszym kraju, wyjechał z powrotem do Wiednia, unosząc ze sobą wspomnienia gorącego przyjęcia, jakiego doznał od wszystkich warstw ludności. Trudno obliczyć następstwa tej podróży pod względem spraw kościelnych, których stan zbadać było głównym zadaniem Nuncjusza. Wpływ jednak doraźny jest już widoczny. Obojętność religijna a nawet obłądy i uprzedzenia, szerzone przez niegodziwe dziennikarstwo, ustąpić teraz musiały wobec objawów gorącej wiary ludu. Znacne tradycje szlachty naszej świetnie się też przedstawiały — a w warstwach, zwykle najubożniejszych, już samo

poczucie gościnności staropolskiej, sama wdzięczność za słowa Ojca św. do deputacji polskiej nader korzystny wywarła wpływ. Wogóle takiego przyjęcia, jakiego doznał Nuncyusz w Galicji, żaden poseł żadnego państwa w żadnym niemogłby doznać kraju. Po tym szeregu świętych manifestacji uczuć katolickich, przywiązania do Stolicy Apostolskiej i czci dla Ojca św. wszelka agitacja, odwołująca nas od Kościoła, będzie musiała się uciszyć. Dostojnicy Kościoła unickiego brali tak żywy udział w przyjęciu Nuncjusza, który ciągle starał się pośredniczyć w zbliżeniu dwóch klerów a, jak na pewnych podstawach twierdzić moge, wglądał dokładnie w stosunki zarządu archidiecezyji metropolitalnej, że spodziewać się należy jeśli nie stanowczego zwrotu, to przynajmniej powstrzymania znanych dążeń gnieźdzących się u św. Jura. Przykre wzbudzało uczucie uchylenie się Biskupów łacińskich od udziału w uroczystości koronacyjnej w Starlewsu. Wprawdzie wiek podeszły i stan zdrowia może tu służyć ku wytłumaczeniu — lecz jednak nieobecność naszych pasterzy nawet dla ludu, który się krociami zgromadził, była dotkliwą i przykrej wrażeń.

Z różnych okolic kraju niepomyślnie nadchodzą wiadomości o zbiorach, które, jakkolwiek świetnie na polach się okazywały, zawiodły przy omłocie. Będzie to jeden z gorszych lat dla rolnictwa, co wywiera zawsze zgnębienie następstwa na obywatelstwo. Słychać też o nowych ruinach znaczniejszych nawet fortun. Rok rocznie znaczny procent majątków ziemskich przechodzi w ręce żydowskie, zwłaszcza w obwodach tarnowskim, bocheńskim, tarnopolskim i brzeżańskim. Natomiast stan majątkowy włościan widocznie się podnosi, zwłaszcza w zachodniej Galicji. Nowe ustawy przeciw lichwiarstwu i pijaństwu nie miną bez dobrego wpływu — jak już widocznym jest skutek zaprowadzenia sądów przysięgłych, większej przeto sprężystości w wymiarze sprawiedliwości.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Do licznych bałmatnych depesz z teatru wojny, którei biura telegraficzne za pomocą niejasnej i niedokładnej stylizacji wprowadzają w błąd ciekawą publiczność, należy i telegram nadesłany wczoraj po południu, a umieszczony w rubryce „Ostatnie wiadomości“ naszego pisma. Donoszono tam z Carogrodu d. 27 b. m., że Moskałe we wtorek uderzyli na Plewnę wielkimi siłami i zostali odparci ze stratą 1500 ludzi. Wyrażenia „we wtorek“ nie można było inaczej rozumieć, jak że odnosi się to do dnia 25go b. m., że więc mowa jest o nowym ataku Moskwy, dotychczas nieznanym. Tymczasem otrzymujemy dziś sprostowanie, że wiadomość ta odnosi się do faktu z wtorku d. 18 bm., w którym Moskałe i Rumuni kusili się jeszcze raz o zdobycie centralnej reduty przed Plewną; odtąd zaś ważniejszej bitwy nie było. Obszerniejsze brzmienie telegramu w moim obędanego opiewa:

Carogrod, 27 września w nocy. Depesza oficjalna Osmana baszy przynosi sprawozdanie o walkach, staczanych koło Plewny w ciągu zeszłego tygodnia, w których Moskałe stracili 8000 ludzi i 3 działa; donosi oraz dalej, że Moskałe we wtorek wznowili uderzenie na wschodnie pozycje Plewny znacznymi siłami, w rędzie których znajdowali się i gwardya (?), lecz zostali ze stratą 1500 ludzi odparci. Walka trwa dalej; Plewna obecnie atakowana jest przez 100,000 ludzi.

Mowa tu więc o dawniejszych zajściach, a wzmianka o 100,000 Moskwy odnosi się do ogólnego ocenienia sił działających przeciw Osmanowi. Inny telegram carogrodzki wyjaśnia zresztą rzecz wyraźnie:

Carogrod, 28 września. Agencja Havasa donosi, że ogłoszony tu wczoraj telegram Osmana baszy, w którym mowa o bitwie we wtorek, odnosi się do wtorku dnia 18 bm., nie zaś 25 bm.

Do faktu zaopatrzenia Osmana baszy w posiłki i amunicję, przybywają nowe szczegóły. Do ważniejszych należy ten, że w dywizji posiłkowej znajduje się 2000 wyborowej jazdy, na której Osmanowi zbywało. Siły moskiewskie, jakie przeskądzały miały nadejściu Ifzisa baszy do Plewny, składały się przeważnie z kawalerji, mianowicie 2 pełnych dywizji, 4ej i 9ej, a nadto liczne oddziały kozaków kubańskich i pułki kozackie gwardji. Moskałe pod Plewną, posłyszawszy od strony Orhanii odgłosy strażów działowych, przeczem rekonesanse doniosły, że oddziały jazdy pułkownika Jursznina zagroziły kolumnę turecką, sądzili, że Ifzi basza w najlepszym razie dla siebie musi się cofnąć. Powódzenie jednak Turków stało się faktem, co zawdzięczają oni nie tylko temu, że Moskałe z pod Plewny nie wsparli piechoty zagradzających drogę wojsk kawaleryjskich, lecz nadto, że z Orhanii wysłano Osmanowi samych nizamów, wybór dzielnego wojska.

O armji Mehmeda Alego nie mamy dziś żadnych wiadomości. Presse tylko podaje telegram swego korespondenta z Górnego Studenia tej osnowy:

Górni Studen, 27 września. Od przedniej straży armji księcia następcy tronu nadeszła wiadomość, że wojska Mehmeda Alego od dwóch dni opuszczają lewy brzeg Lomu (Banickiego?). Od bitwy pod Cerkowną carewicz zagraża pramemu skrzydłu Mehmeda.

Problemacyjny ten telegram, nie może być żadną miarą przyjęty za potwierdzenie wczorajszych doniesień gazet wiedeńskich, jakkolwiek i z innej strony utrzymują, że Mehmed, przekonawszy się, iż siły moskiewskie zgromadzone nad Jantra, nie łatwo się dadzą przełamać, co-

fnąć się miał na ufortyfikowane poprzednie stanowiska, aby oczekiwać posiłków, mających nadejść z Warny, która, jak wiadomo, połączona jest koleją żelazną z Szumli i Ruszczukiem. W związku z tem stać może wiadomość, zawarta w następującym telegramie Fremdenblattu z Gałaczu:

Gałacuz, 26 września. Okręty zawijające do Warny, wysadzają wciąż na ląd pod wsią Kumarcewa, na północ od Mongalia znaczne oddziały piechoty, jako też zapasy artyleryjskie. Moskałe w Kinstendży, którzy o tem bardzo dobrze wiedzą, przedsięwzięli w obozie oszańcowanym na południowej stronie tego miasta, gdzie stoją w sile 8,000, — wszelkie środki obrony.

Co do ogólnego położenia armji Serdakerema i całej działalności jego, podajemy poniżej obszerniejsze uwagi, resztę zaś nowin dzisiejszych z teatru wojny zestawiamy w następujących telegramach:

London, 27 września. Telegram Timesa z Belgradu z d. 26 b. m. z Rosji przysłało tu 2 miliony franków, jako ostatnią ratę pożyczki. Mobilizacja będzie dalej prowadzona. Rosya nastaje na przyspieszenie takowej.

Wiedeń, 28 września. Depesze N. W. Tagblattu z Belgradu: Specjalny wysłannik serbski wyjechał do głównej kwatery moskiewskiej.

Carogrod, 28 września. Dzienniki zapewniają, że dywizja egipska ks. Hassana przekroczyła Dunaj pod Sylistryą, wszelako niema oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Carogrod, 28 września. Reuf basza powołany tu został i wyjechał z Szumli, gdzie go zastąpi Tahir basza. Z nad Dunaju donoszą o wielkich słotach.

Bukareszt, 27 września. (Telegram Pressy) Pod Rahową miała miejsce wczoraj czterogodzinna bitwa pomiędzy Rumunami a oddziałem tureckim idącym w Widynia do Plewny dla wzmocnienia Osmana. Bateria w Bechet równocześnie ostrzeliwała Rahowę. Szczęśliwie wiadome. Walka trwała od godziny 3 do 7. Chodzą tu pogłoski o demonstracji tureckiej pod Sylistryą.

W ostatniej chwili otrzymujemy jeszcze depeszę, która zdaje się stać w związku z odwróceniem ruchami Mehmeda Alego:

Wiedeń, 28 września. Neue Wiener Tagblatt donosi z Szumli: Oddziały egipskie, które stały pod Popkioi, opuściły wczoraj pozycje zaczepne, z powodu niepogody, i uzasadowały się na wzgórzach Saharteped.

* **Turecka armia wschodnia Mehmeda Ali baszy.** Referent wojskowy Koeln. Ztg czyni o armji Mehmeda i jej kierownictwie nader zajmujące uwagi, które wobec naprężenia, z jakim wszyscy oczekują deejdujących wypadków na widowni wojny, uważamy za stosowne powtórzyć:

Trzeba to uważać za błąd rzeczywiście bardzo daleko posunięty, jeśli by ktoś oceniał armję Mehmeda Alego baszy, jako najlepszą i najliczniejszą część z wojsk, które Turcy wyprowadziła w pole.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na to, że w. Porta przy rozpoczęciu wojny spodziewała się wtargnięcia nieprzyjaciela do Bułgarii zachodniej i połączonych z tem ataku na Widyn, a nawet rzeczą to jest znana, że długi czas krążyły pogłoski, iż rząd carogrodzki powołał wiadomość, jakoby Rosya chciała inwazyjną swoję wykonać przez terytorium serbskie i podjąć na nowo szerszy plan niefortunny plan kampanji Czerniawej. Dowódcy turecy sami zaledwie przypuszczali, iżby Rosya próbować chciała przejścia Dunaju między Ruszczukiem a Sylistryą, jak to długi czas utrzymywano, pod Oltenicą — Turtukaj, i dla tego skoncentrowali najlepsze wojska swoje w Bułgarii zachodniej. Twierdzenie więc, jakoby armia Osmana baszy składała się przeważnie z wojsk nieregularnych, jest błędne; przeciwnie, wódz ten zebrał już na początku wojny pod Widyniem około 50—60,000 nizamów, tak że tutaj i w Czarnogórze pod Sulejmanem baszą stała większa część regularnych wojsk tureckich.

Tak zwana główna armia w Szumli, była już w tym czasie, gdy naczelne dowództwo piastował Abdul Kerim, nietylko liczebnie przeceniana, lecz nadto przeceniano ją i pod względem wartości bojowej. Tymczasem prawdą jest tyle, że znajduje się tutaj nie więcej jak 25 tysięcy nizamów, większą zaś część armji wschodniej stanowią redyfy i mustehafizy, którzy przy wszystkich zaletach wojskowych, jakie cechują Osmanów, nie mogą przeciw wytrzymałość porównania z armją regularną. Gdy Mehmed Ali objął nacelną komendę, pierwszym jego stanieniem było, zorganizować na nowo wielce przez poprzedników zaniedbane wojsko. Erak było wszystkimi: muniturów, obuwia, broni i t. d. szczególnie zaś wiele czasu wymagało, aby mustehafizów wielość do batalionów operacyjnych i nadać im jednolitość taktyczną. Co więcej, że armia Mehmeda nie składa się wyłącznie z Turków, jak to się ma z armją Osmana, lecz znajduje się w niej przeważna część posiłkowych wojsk egipskich. Nie chcemy przez to bynajmniej podawać za góry w wątpliwość użyteczności tych wojsk, nie wolno nam jednak zapominać, że pomiędzy Turkami a Egipcyanami istnieje pewna niechęć. Ci ostatni zwykli patrzeć na Turków z pewną zarozumiałością, podczas gdy Turcy, jako żołnierze, a zwłaszcza jako żołnierze liniowi w polu, nieskonczenie swych kombatanów przewyższają; nie zbywa też i na drobnych zawiściach pomiędzy baszami tureckimi a egipskimi. Sam książę Hassan, nie odznaczając się szczególnymi talentami wojskowymi, ale zarozumiałością a zwłaszcza dumą nie brak mu wcale. Atoli o wiele niedogodniejszym od Hasana jest dla Mehmeda dowódca prawego skrzydła, Achmed Ejub basza, który nie ma żadnych innych zasług jak chyba tę, że w młodości był ulubieńcem w wysokich sferach. Nie jest to przecież tajemnicą, że Achmed Ejub, po usunięciu Abdul Kerima, spodziewał się sam zostać naczelnym wodzem — serdar-ekrem, do czego Mehmed Ali wogóle się nie kwapił. Ztąd jednak, że życzenia Achmeda się nie spełniły, nie należy wcale wnosić, iż stanowisko Mehmeda Alego jest tak zupełnie niesieśnione, jak to początkowo mniemano. Oprócz tego do dziś jeszcze nie jest jasnym, czy Sulajman i Osman baszowie otrzymują rozkazy od Mehmeda, lub też działają samodzielnie i na własną odpowiedzialność, co jest prawdopodobniem.

Wbrew tym wszystkim trudnościom, Mehmed Ali zasłużył na zupełne uznanie za to, co dokonał. W początkowym planie jego mogło leżeć tylko utrzymanie się obronne przeciw atakowi moskiewskiemu; wobec tego użytkował on zupełnie właściwie pierwszy czas po objęciu dowództwa, działając w tym kierunku, aby wybrać silne stanowisko, oszańcować się w niem i równie jak Osman w Plewnie, oczekiwać ataku Moskali. Naczelny wódz podzielił w tym celu armję na dwie wielkie części. Achmedowi polecił urządzić pod Razgradem oszańcowany oboz, z którego general ten, gdyby został pobity, mógł zawsze cofać się bądź to w kierunku północno-zachodnim na Ruszczuk, bądź południowo-wschodnim do prawie niezdo- bytej Szumli; w najgorszym razie pozostawała mu jeszcze droga do Sylistryi otwartą. Lewemu skrzydłu, które

przedewszystkiem z Egipcyan się składa, rozkazał usadowić się silnie pod Eski Dżum, urządziwszy również rodzaj oszańcowanego obozu, w którym mógł się spodziewać skutecznego opór stawić atakowi moskiewskiemu od Tirmowy i Osmanbaszara. Lecznąc klęska Moskali w Rumelii i pod Plewną tak dalece zmieniła położenie i na wschodniej części teatru wojny, że Mehmed Ali zrozumiał od razu, iż nie miał się już co obawiać uderzenia nieprzyjaciela przeciw czworobokowi twierdzy i że sam przejść może do zaczepnego działania. Jakoż prowadzi on ofensywę aż po dziś dzień po mistrzowsku, a jakkolwiek ruch jego trafił pod Cerkowną na tegi opór, to okoliczności ta nie oznacza bynajmniej faktycznego niepowodzenia. W każdym razie doprowadził do świetności zdolność manewrowania z armją, składającą się z tak różnych żywiołów. Rozpoczął skoncentrowanym atakiem na mocne stanowiska moskiewskie nad Czarnym Lomem pod Popkioi i Ajaslar okrążył przez szczęśliwą bitwę pod Karahasankioi lewe skrzydło nieprzyjacielskie, przeszedł rzekę pod Gagowem, i zmusił opierającego się carewicza do odwrotu na pozycje obronne pod Kozłową, podczas gdy równocześnie załoga ruszczuka, wsparta przez Achmeda Ejuba z Razgradu, odebrała Kadikioi i następnie nad Dunajem dotarła aż do Pyrgos. Lewe skrzydło tureckie, przy którym Mehmed osobiście się znajdował, posunęło się następnie na zachód przez Kopace, centrum zaś i lewe skrzydło, zmienivszy nieco front na południo-zachód, następowało od Kostawcy. Moskałe jednak, zagrożeni na lewem skrzydło, cofnęli się z Biady Lom i stawili czoło dopiero pod Sinankioi, przeciw któremu Mehmed Ali znowu koncentrycznie działał. I tutaj opanował stanowiska nieprzyjaciela a książę następcę tronu widział się zmuszonym opuścić prawy brzeg i Banickiego Lomu. Mehmed jednak zmienił front: zostawia carewicza w posiadaniu linii Domogila, Monastyr, Babiabunar, Biela, Kopriaca i zwraca się lewem skrzydłem na południe, na drogę do Tirmowy. Oddziały zostawione w tyle zasłaniają oszańcowane stanowiska na drodze Kozłowa-Osikowa, a pozycya w Sinankioi ostro się przeciw Banicka-Lomu wysuwa. Główna kwatery posunięta została do Wodicy i dopiero przedsięwzięł silny rekonesans w kierunku południowym. Z rekonesansu tego, jak się zdaje, wbrew woli Mehmeda, wywiązała się bitwa, która przez błędne sprawozdania podana była jako wielka bitwa pod Biela. O walce tej podaliśmy już bliższe szczegóły, możemy więc tutaj ograniczyć się na tę uwagę, że jeśli nawet wypadła ona niepomyślnie dla Turków, to żadną miarą nie można jej przypisywać większego strategicznego znaczenia. Moskałe, jak za wszystkiego widać, nie są ostatecznie w możności przejść znowu do ofensywy, gdy tymczasem Mehmed Ali dotychczasowymi czynami dowiódł, że sobie nowożytną zasadę wojenną: „maszerować oddzielnie, bić wspólnie“ w zupełności przyswoił. Nie jest to wcale nieprawdopodobnym, że po krótkiej przerwie usłyszymy o nowym ruchu zaczepnym tureckiego naczelnego wodza.

O stanie i usposobieniu armji moskiewskiej piszą pod dniem 20 września z Bukaresztu do Augsburger Allgemeine Zeitung:

„Plewna rozstrzygnęła tegoroczną kampanję na korzyść Turków. Pod Plewną gwałtowna fala wojskowa, poruszająca się z północy, napotkała na pierwszej przeszkodzie, pod Plewną zatamowała się powódź rosyjska, grożąca Wschodowi zalaniem. Bliższe szczegóły walk wrześniowych wychodzą coraz bardziej na jaw. Dotąd znano tylko liczbę rannych, których zebrały ambulanse z pola bitwy i w przybliżeniu liczbę poległych. Straty Rosyan, którzy w sile 100,000 uderzyli na pozycje tureckie, wynoszą okrągłą sumą 25,000 ludzi. Z brygady Skobelewa, liczącej 12,000 ludzi, podług słów samego generała, pozostało tylko 4000 ludzi. Rumuni z swych dwóch dywizji, liczących 26,000, stracili 5000 ludzi. Liczby te mówią strasznie wyraźnie. Ostatnia walka pod Plewną była najkrwawszą bitwą w naszym wieku. Armia niemiecka straciła wprawdzie podczas ataku na pozycje nieprzyjacielskie pod Gravelotte także 25,000 ludzi, ale armia ta liczyła 225,000 ludzi a zatem utraciła dziesiątą część swych żołnierzy, gdy tymczasem armia rosyjska utraciła czwartą część swych ludzi. Większa zaś różnica pomiędzy temi dwiema bitwami polega na tem, że Niemcy osiągnęli swój cel i zdobyli pozycje francuskie, podczas gdy Rosyanie całą walęnością i ogromnymi stratami okupili sobie tylko sztycherki śmiech nieprzyjaciela. Usposobienie Niemców po bitwie pod Gravelotte było wprawdzie smutne, ale zawsze podniosłe i świadczące o świadomości siebie; Rosyanie po trzeciej nieszczyśliwej bitwie pod Plewną są pogiębieni i bezradni. Pesymizm opanował całą ich armję. Odwaga i ufność dotąd nadzwyczaj walecznego żołnierza rosyjskiego zostały złamane. Żołnierz ten słucha wprawdzie jeszcze rozkazów, ale z szemraniem i niechęcią. Nie chce się już dać prowadzić na bezskuteczną rzeź. Siły jego już się wyczerpały wskutek pięćmiesięcznej kampanji połączonej z straszniemi marszami, wskutek niezwykłego i niezdrowego klimatu, z braku wody do picia i z powodu niewygód różnego rodzaju wśród bezustannych walk i utarczek. W równie wysokim stopniu opanowało takie rozpaczliwe usposobienie i niższych oficerów, a nawet wyżsi oficerowie i generalowie są pesymistycznie usposobieni. Pewien generał widząc wczoraj maszerujące przez Bukareszt pułki kawaleryi gwardji, odezwał się: „Szkoła tego pięknego wojska. w tej przeklętej wojnie zginie ono tak samo, jak inne.“

O pułkach tych zamieściliśmy już wczoraj uwagi tegoż korespondenta Aug. Allg. Ztg, a sąd tam wyrażony o jednym oddziale rosyjskim pozwala wnioskować o powodach, dla których ataki rosyjskie na pozycje tureckie nie mogły się udać, gdyż uzbrojenie nieposiadał odgrywa w tém rolę. Jak mogli w Petersburgu nie wiedzieć o wielkiej wyższości artylerji tureckiej nad artylerją rosyjską, o wyższości karabinu tureckiego nad karabinem rosyjskim tak pod względem doniosłości, jak i celności? Jak można się było spodziewać po wyższości kawalerji rosyjskiej tak wielkich rezultatów, gdy musiano wiedzieć, że z powodu właściwości terenu na bułgarskim teatrze wojny kawaleryja nie będzie mogła odgrywać wielkiej roli? Wprawdzie lekceważenie nieprzyjaciela pod tym względem nie było jedynym i najgorszym. W Petersburgu myłono się co do własnych środków i co do obronności Porty prawie pod każdym względem; mianowicie zaś mylną była opinia o rosyjskich i tureckich generałach, gdyż wojska rosyjskie z wyjątkiem walki o Nikopolis, znajdowały się zawsze wobec przeważnych sił tureckich. Pozycje tureckie zostały jeszcze 10 września nazwane przez naczelnego dowódcę rosyjskiego wobec kapitana angielskiego Simora „Sedanem tureckim“, a w trzy dni potem stały się grobem tysięcy wojowników i sławy rosyjskiej.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że generał Lewicki „ma opuścić“ stanowisko swoje jako adlatus szefa sztabu generalnego, co znaczy, że właściwie ma być usuniętym. Generał Skobielew, który przebywa podobno jeszcze w Bukareszcie,

mnie zmarłego, którą na wysokim przesłanym kwiatami i zielenią ozdobionym katafalku ustawiono. Sama świątynia przepięknie była udekorowana, ołtarz, stałe kanoników i chór w czarne przybrano draperye. Skoro przebrzmiały ostatnie dźwięki pokutnego psalmu, i gdy się zmer zebrałych tłumów uspokoił, przemówił z kazalnicy ksiądz licencjat Chotkowski i wymownie jał słać żywot i czyny zmarłego, zastanawiając się głównie nad obywatelskimi i literackimi pracami jego i kładąc przycisk na zasługi położone około dobra ludu i młodzieży i na wybitne stanowisko, jakie wśród narodu zajmował. Mowa ta pięknym i poetycznym powiedzianą językiem zawierała nie jeden wniosek, nie jedną myśl zdrową, która nad zwłokami takiego wypowiedziana męża, tém głębsze na słuchaczach robiła wrażenie.

Dziś o godzinie 10 rozpoczęło się w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo w wigiliach, które odspiewało duchowieństwo, w większej jeszcze niż wczoraj zgromadzone liczbie. Pomiędzy Dostojnikami kościelnymi znajdował się Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Cybichowski, ksiądz Prałat Spisze z Wrocławia, przyjaciel zmarłego i wielu rodzin wielkopolskich; przybył także ksiądz Prałat Radziwiłł, ksiądz Oficyał Friske i wielu innych. Kraków, w którym zmarła tyłu serdecznych liczył przyjaciół, przysłał pana Kłobukowskiego, redaktora Czasu, i p. Łempickiego, reprezentującego Przegląd Polski. Msza św. żałobną odprawił w przepięknej obywatelstwie z całego Księstwa i ludem świątyni ksiądz kanonik Maryański; śpiewało podczas niej duchowieństwo poważną i wzruszającą Mszę rekwiawą. Mowę wygłosił ksiądz Prałat Likowski, obravszy sobie za przedmiot zawód nauczycielski i kapłański świętej pamięci księdza Jana; zasługi, położone około wychowania młodzieży stanowiły pierwszą część tego głęboko pomyślanego i po mistrzowsku wypowiedzianego przemówienia, które, jak się spodziewamy, będziemy mogli podać czytelnikom pisma naszego. Kondukt do kaplicy królewskiej, w której sklepach ciało złożono, prowadził ksiądz Infułat Grandke; podczas spuszczenia zwłok do grobu, chór śpiewaków, pod przewodnictwem księdza Tłoczyńskiego, wykonał bardzo pięknie nadgroby śpiew.

Kończąc na tém dla spóźnionej pory pobieżny tylko opis żałobnej uroczystości, która się blisko do godziny 2 przeciągnęła, dodajemy, że policja przeprowadziła pierwsiastkowe swe rozporządzenie co do pochowania zwłok. O godzinie 8 zrana zawiadomiła rodzinę, że jeżeli do godziny 10 nie otrzyma zapewnienia, iż zwłoki po za obreębem katedry pochowane zostaną, natenczas opieczętuje groby katedralne. Rodzina, nie chcąc dać powodu do zamieszania i rozdrażnienia ludu, dała żądane zapewnienie, poczem na tymczasowe pochowanie zwłok pozwolono.

*** Za duszę** ś. p. księdza Prałata Koźmiana urządzone w kościele OO. Jezuistów w zeszyły czwartek uroczyste nabożeństwo żałobne. Msza św. odprawił ks. Biskup Janiszewski a mowę żałobną wygłosił O. Michał Mycielski. W tych dniach ma się także nabożeństwo odbyć w kościele Panny Maryi w Krakowie, podczas którego znakomity kaznodzieja ks. Golan słać będzie zasługi zmarłego.

*** Na Górnoszlazaków** nadesłali ziomkowie z parafii polskiej w San Antonio w Texas: Franciszka Wasterstraten 1,00 dolar, Wawrzyn Pytel 3,00 dolar, Franciszek Polak 1,00 dolar, Aleksy Polak 1,00 dol., Edward Kotula 1,00 dol., Walenty Goryl 0,50 dol., Franciszek Wiecezorek 1,00 dol., Tekla Panek 0,50 dol., Szafranek 0,50 dol., Wajs 0,50 dol., Ferd. Kotula 0,75 dol., Ber. Klobasa 0,75 dol., Ign. Faska 1,00 dol., Ant. Pyka 1,00 dol., Monika Zięć 1,00 dol., Magd. Cieslik 0,50 dol., Antoni Cieslik 0,50 dol., Marya Wrzeszcz 0,50 dol., Marya Bryś 0,50 dol., August Zyzik 1,00 dol., Jan Kuś 1,00 dol., Andrzej Wacławczyk 0,50 dol., Adam Goryl 0,50 dol. Parafianie w S. Jadowidze w Texas 17,00 dolarów. Razem dolarów 36,50 za które odebraliśmy z poczty 149 mk. 25 fen.

*** Ważne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 1 października r. b. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Bolesława Knolla w St. Rynku Nr. 58. Udział wszystkich członków jest pożądanym.

*** Magistrat** tutejszy opracował nowy projekt dotyczący straży ogniowej, nad którym zgromadzenie reprezentantów miasta na przyszłym pewnie swém posiedzeniu obradować będzie. Projekt ten brzmi:

1) Dytychezas podług regulaminu gaszenia ognia istniejącej obowiązek ratowania przy pożarze dla osób i koni może być abluowany.

2) Służbę gaszenia ognia w mieście tutejszym wykonywać będzie oddział: a) w pierwszej linii: technicznie umundurowana i płatna straż ogniowa; b) w drugiej linii: tutejsze stowarzyszenie ogniowe, i w trzeciej linii: powszechna rezerwa ogniowa.

3) Płatna straż ogniowa składa się: a) z dyrektora ogniowego, b) z jego zastępcy, c) z mistrza ogniowego, d) z jego zastępców, e) z 4 wyższych strażników ogniowych, f) z 20 strażników, g) z 60 ludzi do sikania.

4) Posady wymienione ad a do d są urzędami pobocznymi zdolnych do tego w służbie miejskiej się już znajdujących urzędników (n. p. miejskiego radcy budowniczego, inżyniera miejskiego, inspektora miejskiego, przełożonego maszyniarzy i wachmistrza stróżów nocnych) Stanowiska jednakże te mogą być powierzane członkom stowarzyszenia ogniowego i przywiązana jest do nich remuneration.

5) Z wymienionych pod 3 e i f wyższego strażnika i zwyczajnych strażników zaciągają będzie jeden wyższy strażnik i 4 strażników ogniowych, woźnica z maszyniarzy i para koni i ewentualnie sługa codziennie na urzędzie się mający odwach na posiadłości miejskiej przy ulicy Magazynowej Nr. 1.

6) Na doniesienie telegraficzne o ogniu uda się strażnica z wymienionym powyżej personelem i zaprzęgniętą sikawką niezwłocznie na miejsce pożaru celem ugaszania ognia. Jeżeli odwach ogniowy nie wystarczy do ugaszania pożaru, natenczas na znak dany przez stróża na wieży ratuszowej o pożarze, rezerwa straży ogniowej, stowarzyszenie ogniowe i ogólna rezerwa ogniowa na miejsce pożaru podąży.

7) Wyżsi i zwyczajni strażnicy straży ogniowej zatrudniani będą w wolnych swych godzinach w służbie miejskiej (n. p. przy gazowni i wodociągach, przy czyszczeniu ulic itd.).

8) Straż ogniowa wędruje się nasamprzód dokładnie, powtarzać będzie ćwiczenia te podczas warty a nadto odbywać się będą ponowne ćwiczenia całej straży pod dowództwem dyrektora ogniowego odnośnie mistrza ogniowego.

9) Remuneratione i pensje członków straży ogniowej ponosić będzie etat gaszenia pożarów o tyle tylko, o ile te dotyczą się ogniowej służby przy pożarach i ćwiczeniach. Na pokrycie wydatków tych posłużą osiągnięte pieniądze z uwolnienia się do pełnienia służby ogniowej.

Jak widzimy, jest to w najlepszej formie nowy podatek na męskich mieszkańców miasta Poznania.

*** Doniesienie policyjne.** Zgubiono: książeczkę z kasy oszczędności banku Kwilecki, Potocki i Sp., wystawioną na Zygmunta Kłozomskiego na 300 marek. — złoty koleczyk z czarna emalia, — pugilares z różnymi notatkami. — Znalezione: czarno-jedwabny parasol i wełniany parasol.

*** Bankier Hartwig Mamroth**, współwłaściciel tutejszego domu bankierskiego Hartwig Mamroth i Sp., obchodzić będzie dnia 1 października 50-letni jubileusz zawodu swego kupieckiego.

*** Ostdeutsche Ztg.**, nieszczęśliwa w zakładności swej przeciwko wszystkiemu co polskie i katolickie, ani kłamstw ani potwarzy, zamieszcza w wczorajszym numerze wieczornym następujący artykuł:

„(Do charakterystyki Koźmiana) i jako dowód, że jedynie kłamliwym jest udawaniem, jeżeli dziś szlachta polska z chłopami kokietuje, dochodzi nas co tylko z autentycznego źródła doniesienie, że Koźmian w swoim czasie w tutejszym swoim zakładzie wychowawczym wydał rozporządzenie, iż wychowawcy, nie będący szlachtą, mogą być cielesnie karani, podczas kiedy szlachcyce od tego są wolni. Hrabia Ledóchowski rozporządzenie to swego czasu sankcjonował. Czy zawsze jeszcze sprzyjacie, wy ogłupione chłoptwo z waszemi kobietami, tym, którzy was kiedyś nogami deptali i znówby to czynili, gdyby im to było możebnem.”

Z podobnym fałszem w dniu eksportacji zwłok tak znakomitego męża, jakim był ś. p. ksiądz Prałat Koźmian, któremu hołd winny oddaje nie tylko cała Polska, lecz i wybitniejsi katolicy wszystkich innych krajów, mogło tylko zaiste wystąpić takie żydowsko-nihilistyczne pismo, jakim jest Ostdeutsche Ztg.

*** W jednym z handli** na Rynku wydała wczoraj pewna kobieta bilet bankowy na 25 rubli, który, jak się następnie okazało, był fałszywy.

*** Uprawienie** do jednorocznej służby otrzymało w egzaminie odbytym w dniach 24 i 25 bm., z 8 kandydatów tylko czterech.

*** Dobra Czekanow**, w powiecie odolanowskim, należące do spadkobierców po ś. p. Michale Biernackim a obejmujące 2800 morgów arealu, włącznie z 500 morgami łąk nad rzeczką Ołobokiem, nabył w terminie subhastacyjnym ksiądz Ferdynand Radziwiłł za 360,000 marek.

*** Rządka uroczystości.** Pewna dama w Lesznie zgubiła powierzoną jej portmonetkę z 350 markami. Znalazł ją wieśniak, który, nie wiedząc nawet, że za oddanie jej wyznaczona jest nagroda w wysokości 50 marek, oddał radcy sprawiedliwości Pohle za próbą, ażeby portmonetkę z zawartą w niej sumą wręczyć prawowitemu właścicielowi.

*** W Przybrodnie** pod Powidzem spaliły się w wtorek, prócz maszyniwybudowanego domu, wszystkie zabudowania gospodarza Derwana, wraz z całym sprzętem tegorocznym.

*** Z dycezyi chełmińskiej** donosi Pielgrzym: Z dniem 1 paźdz. pada ofiara walki kulturowej dom sierót w Gdańsku, który tam się znajdował pod opieką Siostr Miłosierdzia, Boromuszek. — Przez śmierć ks. Józefa Brilla, który dnia 19 bm. umarł w 53 roku życia, opróżnionym został lokalny wikaryat w Bytowie, należący do parafii niezabyszewskiej. Jest to nader ważne stanowisko już dla tego samego, że jest posterunkiem wysuniętym w innowiejszej Pomeranii. — Biskup warmiński wyjechał w tych dniach do dekanatu Tiegenhagen, aby tam udzielać sakramentu Bierzmowania.

*** Przyjazd Matejki** do Warszawy nie był się, jak to łatwo było można przewidzieć, bez objawów wyjątkowej dla mistrza sympatii ze strony Warszawian. Parotysięczny tłum, złożony przeważnie z inteligentnej miejscowości, oczekiwał w dniu 24 bm. pociągu wieczornego, który przywieźć miał drogiego gościa. Za zbliżeniem się pociągu wszyscy podążyli w stronę, gdzie wysiadającego Matejkę otoczyło grono artystów i literatów, by złożyć mu serdeczne wyrazy powitania. Z trudnością zdołano przeprowadzić Matejkę w pośród publiczności cisnącej się po obu stronach, by ujrzyć szanowne oblicze znane sobie z wizerunków jedynie. Towarzyszyli Matejce w tej pielgrzymce przez tłumy Siemiradzki i Jenike, otoczeni gronem przedstawicieli sztuki i literatury. Za zbliżeniem się do apartamentów dworca, zgromadzona publiczność wydała okrzyk serdecznego powitania na cześć Matejki i aż do wstąpienia na stopnie pojazdu okrzyk ten towarzyszył mu, brzmiał bez przerwy przez minut kilkanaście. Matejko był nadzwyczaj wzruszony. Udał się on wraz z żoną i córką do hotelu Europejskiego. Jak wiadomo, zabawi z tydzień w Warszawie, której nie zna i którą rad poznać. W odwiedzinach tych niechaj towarzyszy mu życzliwość serdeczna Warszawian, a my składamy „Szczęść Boże“ na tę pielgrzymkę po naszym grodzie. Szczęść mu Boże, i niechaj kiedyś wspomnienia tych odwiedzin dadzą mu natchnienie do nowego arcydzieła. (Wiek.)

*** Obiad dla Matejki.** Warszawa uczyli Matejkę uroczystym obiadem. W Resursie kupieckiej dziś (29 b. m.) o godzinie 6 wieczorem dany będzie obiad na 250 osób. Uroczystość ta będzie serdecznie i obudzi wspomnienie podobnej uczy, wydanej 5 maja r. b. dla Siemiradzkiego Henryka. Obecność na projektowanej uczy Siemiradzkiego, który przedłużył swój pobyt, doda jej nie mało świętosci.

*** Nie wniosek** ks. Wład. Czartoryskiego zgromadzeni na koronacji Matki Boskiej Starowiejskiej duchowni i obywatele nasilił ks. Nunycusa o przesłanie Ojcu świętemu wyrazu najgłębszej czci i przywiązania z prośbą o błogosławieństwo. Nunycusz natychmiast zadość uczynił prośbie i odebrał dnia 10 września odpowiedź, która dosłownie podajemy:

Monsignor Nunzio da Vienna, Brzoźów.
Il S. Padre concede agli intervenuti alla coronazione della Madonna l'implorata benedizione apostolica (Ojciec św. udziela zgromadzonym na koronację N. Panny, na ich prośbę błogosławieństwo apostolskie).

G. Card. Simeoni.
*** Ostatnie chwile** pobytu Nunycusa apostolskiego we Lwowie opisuje korespondent do Czasu dnia 20 bm. jak następuje:

Dzisiaj jako w ruskie święto Narodzenia Matki Boskiej, przed 10 rano procesje z cerkwi ciągnęły przez miasto na św. Jur, gdzie pontyfikował Nunycusz. Okazała, acz nie tak obszerna cerkiew metropolitalna ledwo pomieściła liczne grono duchowieństwa, które wraz z swymi arcybiskupami i biskupem Stupnickim asystowało celebrze reprezentanta Ojca św. i liczniesz jeszcze grono klas wyższych i średnich, a tłumy pobożnego ludu z swymi chorągiewami i obrazami zalegały plac między cerkwią a pałacem metropolity. Kiedy po soborze florenckim święto mianowany przez Papieża metropolita Rusi Izidor przyjmowany był z powrotem u granic Polski przez krakowskiego Biskupa Kardynała Olesnickiego, to na znak jedności Rzymskiego Kościoła z Cerkwią Ruską obydwa ci dostojnicy Kościoła celebrowali mszą św. jeden po drugim w kolegiacie Nowosadeckiej, a po mszy św. dali sobie w świątyni uścisk bratniej zgody i jedności. Oby i ta pontyfikalna msza św. odprawiona przez wysłannika Piusa IX w metropolitalnej cerkwi św. Jura, wzniosły symbol jedności dwóch obrządków i dwóch Kościołów ustaliła i wzmacniła dwoj, łączące resztki unickiej Rusi ze Stolicą św., odświeżyła i spotęgowała uczucie przywiązania do jedności z Rzymem, która dla cerkwi Ruskiej jak dla wszystkich wogóle wyznań jest zadatkami i rękojmą niezawisłości, duchowej wyższości i godności. Przyjęcie, jakiego doznał Nunycusz od episkopatu i obydwu kapituł i duchowieństwa ruskiego, pełne taktu i uprzejmej gościnności, serdeczne a nawet wspaniałe, świadczy wymownie o katolickim usposobieniu przedstawicieli cerkwi ruskiej i na powszechnie zasługuje uznanie.

W tym też sensie przemówił metropolita, wnosząc toast na cześć Nunycusa na dzisiejszym obiedzie, na którym oprócz duchowieństwa, zaproszeni byli p. Namiestnikowa, hrabstwo Siemienski, hr. Potocki (syn p. namiestnika), hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Potocka. Wspomniał też o nieporozumieniach (dissensiones), które mogły zachodzić, ale dodał, że pochodziły jedynie z przesadzonej nieco gorliwości obojczych stron; w Bogu nadzieja, że i te ustają. Nunycusz, wzywając swym gorąco, wymownie dziękował za tyle dowodów uprzejmości, podniósł znaczenie Unii dla Rusi i wniósł zdrowie całego episkopatu Galicji. Potem jeszcze ks. Metropolita wniósł zdrowie domu Potockich. Po obiedzie ks. Nunycusz składał pożegnalne wizyty. Jutro o godzinie 5 rano opuszcza Lwów prosił, aby mu pozwolono wyjechać incognito, upewniał, że najmilsi unosi z sobą wrazenia i wspomnienia. O 9 rano stanie w Jarosławiu w PP. Imakulatek i udzieli panienkom pensyonu sakramentu Bierzmowania, wieczornym pociągiem opuszcza Jarosław, aby zanoćować w majątku hr. Stefana Zamojskiego, zjadł w sobotę w dalszą puścić się drogę. Zyczenia i modły ludu polskiego towarzyszyć będą jego podróży.

*** Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 30 września, Hieronima w. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59. Zachód o godzinie 5 minut 40.

Długość dnia 11 godzin 41 minut.
Wypadki historyczne. 1410 Krzyżacy zdobywają Tucholę. — 1658 Frymierz z Danią przeciw Szwedom. — 1796 Dąbrowski u rządu rzeczypolitej francuskiej.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 1 października, Remigiusza b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1. Zachód o godzinie 5 minut 38.

Długość dnia 11 godzin 37 minut.
Wypadki historyczne. 1110 Pobicie Czechów od mostów Krzywickich. — 1459 Oparcie Czechów od Wrocławia. — 1648 Sejm elekcyjny.

Jarmarki: Dnia: 2 października: Opalenica, Września, Bgo: Kórnik, Leszno, Nowy Tomyśl, Szamotuły, Janowiec, Pakość, Ggo: Poznań, Mieszków, Wschowa, Ggo: Kępno, Nowy Tomyśl.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Niedzieli najświeższy** numer (157) zawiera: Na Niedzieli XIX. po Świątkach. — Anioł Pański i dzwonięcie trzy razy na dzień. — Święta Lidwina. (Dokończenie). — O poświęceniu figury Najśw. Panny Gietrzwałdzkiej. — Starowieś w Galicji. — Prawdy wiary i obyczajów przez ks. St. Radziejewskiego. (Ciąg dalszy). — Ze świata — Ogłoszenia.

*** Ziemiańska Nr. 39** wyszedł i zawiera: O racjonalnym żywności inwentarzu, mianowicie zimową porą. Rosniński. (Dalszy ciąg). — Próby narzędzi i machin rolniczych w Śronie. — O mierzwienu ogrodów warzywnych. — Listy z wystawy lwowskiej. III. — Tygodniowy przegląd gospodarczy: Konkurencja kartofla w Wolmirstedt. — Zaraza ziemniaków. — O wpływie temperatury na wzrost ziemniaków. — Stowarzyszenie producentów mleka w Berlinie. — Regulamin dotyczący zarazy inwentarza. — Krajowe kolegium ekonomiczne. — Zmiana prawa o przywileju wolnego pomieszkania. — Sprzęt chmielu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Korespondencja redakcyi. — Ogłoszenia.

ROZMAITOŚCI.

*** Pojedynek dwóch braci.** Do jakich potworności prowadzi brak wiary i mania pojedynkowania się, dowodzi wypadek, o którym donosi włoskie pismo Il Secolo. Dwóch braci rodzonych, obaj urzędnicy administracyjni, zakochawszy się w jakiejś artystce, poróżnili się z sobą, skąd przyszło do kłótni, obelg, a nareszcie do pojedynku! Dopiero gdy obaj odnieśli rany, sekundantom udało się pogodzić ich z sobą.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Bniński z Chraplewa, Skarzyński z Sokolowa, Skarzyński z Sławia, hr. Łubiński z Wyciążkowa, hr. Plater Zyberk z Królestwa, hr. Potulicki z Wielkich Jezior, Żółtowski z Myszkowa, Niezychowski z Nowego, Rościszewski z Jaskowa, dr. Szuman z Żoną z Władysławowa, Taczanowski z Szyplowa, Haza-Radzie z Krzyszkówka, hr. Żółtowska z Drzewiec, hr. Tyszkiewicz z Ocięża, Dobrogojski z Drodziny, Kościelski z Karczyna, Działowski z Żoną z Prus Zachodnich, hr. Czarnecki z Pakosławia, hr. Czarnecki z Sym. z Golejewa, ks. Stagracyński z Wojniejsca, ks. Gęsbowski z Kamińca, ks. Grybel z Szoldr, ks. Gęsbowski z Kamińca, ks. Frysz z Spiewna, dr. Rekowski z Leszna, Poznański z Parzyża, Grodziska z Królestwa, hr. Plater z Proch.

Drukarnia

J. Leitgebra w Poznaniu

połeca

kalendarze

na rok 1878:

KALENDARZ POZNAŃSKI

8° ozdobiony rycinami, 1 Mrk.

Kalendarz Nowy Poznański

16° z kilku rycinami 208 str. 50 fen.

KALENDARZYK KIESZONKOWY

32° 32 str. 20 fen.

ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI

naklejony na tekturę 50 fen.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 37 min. rano.
pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 10 - przed połn.
pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 54 - po połn.
pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 33 - wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1-4 o 8 godz. 17 min. przed połn.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - przed połn.
pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 33 - po połn.
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 40 - wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

London, 29 września. Times komentując mowę Gladstona, uważa, że ścisła neutralność dzisiaj konieczniejsza jest, niż kiedykolwiek. Coby w ostatecznym razie Anglia uczynić mogła, na przypadek zawieszenia broni, żąda udzielenie rady, aby Turcy zgodzili się na zaprowadzenie niektórych reform, jakich mocarstwa na konferencji się domaga. królowa ofiarowała towarzystwu czerwonego króla, zajmującemu się pielęgnowaniem rannych obywateli armii, 250 fnt. szt.

Carogrod, 28 września. Wiadomość, że koby egipska dywizya ks. Hassana przekroczyła Dunaj okazuje się podług Agencji Havre niezasadnioną.

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych

Wrocław, 28 września
Zyto: (za 2000 funt.), bez in., wypowiedz. 1000 c na upł. wyp. — wrzesień i wrzesień-paźdz. 131 1/2 i plc. październik-list. 130 plc., — żąd., listopad-grud. 130,50 — pl., grud. — styc. — kwiec-maj 137 1/2 — plc. —
Pszennica: 202 żąd., wrzes.-paźdz. 202 1/2 — plc. kwiecień-maj —
Owies: 119,50 plc., wrzesień-paźdz. 119,50 paźdz.-listopad 120,50 plac., listopad-grud. 122 żąd i grud.-styc. — pl., kwiecień-maj — ż., 131 pl. wyp. 50

Olej rzepiowy: stale, wypowiedz. — w miejscu 75, — żąd., wrzesień 73, — żąd., wrzesień-paźdz. 72,50 żąd., 72, — plc., paźdz.-listopad 72, — żąd., — plc. listopad-grud. 72, — żąd., — plc. kwiec-maj 71,50 żąd., — plc.
Okowita: słabiej, wypow. 20.000 litr., w miejscu — żąd. — pl. sierpień — wrzesień 49,90 — 80 pl. i wrzesień-paźdz. 49,70 — plac. i żąd., październik-listopad 49, — plc. — żąd., listopad-grudzień 49, — kwiec-maj 50,20 plc. — żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 28 września 1877.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	lekki naj- niż.
Pszennica biała nowa	21 20	21	21 50	20 50
„ żółta „	20 30	20 10	21	20 80
Zyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10
Jęczmień stary	—	—	—	—
„ nowy	15 80	15 10	14 60	14 10
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50
„ nowy	12 20	11 80	11 50	11
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	poły
Siemię lniane	27	25	22
Rzep zimowy	35	50	29
Rzepik zimowy	30	50	28
Rzepik letowy	30	50	27
Lnica	27	25	22

Ceny wypowiedziane na 29 września: żyto 131, — pszenica 202 — m., jęczmień — m., owies 119,50 — m., rzep — m., olej rzepiowy 73 — m., okowita 49,90 — m. Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 100 pte. tral. w miejscu —, — żąd. — pl.

Konieczna do siewu, czerwona niez. 35 — kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35 — 47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,00 — wrzes.-paźdz. — mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,00 — 9, — Żubini niżej, żółty 9—9,50—10,50 mrk., 9—9,40—10,40 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25 — 23 m. Siano 2,60—2,90 m za 50 kil.
Słoma 21,25—23,25 za kopę 600 kil.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenica 31,00—32,50 Bżanna piękna 23,50—24,50 marek. Bżanna średnia 23,50—24,50 marek. Osucie bżanne 9—10,50 marek. pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego
Berlin, dnia 28 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszennica słabo Wypow. żyta Wypow. okow.

Kwiecień-maj 209,50
Zyto stale
Wrzes.-paźdz. 140,50
List.-grud. 143,50
Kwiecień-maj 147,50

Olej rzep. słabo
Wrzes.-paźdz. 74,50
Kwiecień-maj 72,80

Okowita słabo
W miejscu 50,30
Wrzesień 50,60
Wrzes.-paźdz. 50,60
Kwiecień-maj 52,20

Owies
Wrzes.-paźdz. 140, —

Szczecin, dnia 28 września 1877. (Kursa końcowe.)
Pszennica spok. W miejscu
Wrzes.-paźdz. 221, —
Paźdz.-list. 213,50
Kwiecień-maj 210, —

Zyto stale
Wrzesień 136,50
Wrzes.-paźdz. 138, —
Kwiecień-maj 142,50

Olej rzep. spok.
Wrzes.-paźdz. 74, —
Paźdz.-listopad 73,50
Kwiecień-maj 73, —

March. Pozn. kol. 13 30
Priority 68 25
Kol. Mind. kol. 93 75
Reńska kol. 107 —
Górnoszlaska 124 25
Austr. półn.-wsch. k. 199 —
Kol. Rudolfa 50 40
Austr. banknoty 172 —
Austr. renta złota 64 30
Ros. Ang. poz. 1871 77 25
— poz. prem. 1866 132 —
Węg. 9% asyg. skar. 93 25

L. z ros. ziem. ks. Pils. 5% listy zast. Pozn. bank prowinc. Kwiecki Potocki Pozn. sprit. akc. — Bank rzeszy n. — Diskont. udziały — Szlask. stow. bank. — Centralb. f. Industr. Laurahütte zast. — Pozn. 4% listy — — — — —